

„Kwartalnik Filmowy” nr 124 (2023)  
ISSN: 0452-9502 (Print) ISSN: 2719-2725 (Online)  
<https://doi.org/10.36744/kf.1841>  
© Autor; licencja Creative Commons BY 4.0

**Wojciech Sitek**  
Uniwersytet Wrocławski  
<https://orcid.org/0000-0002-4550-7679>

# Platformy Imperium i pirackie bunty

**Słowa kluczowe:**  
platformy cyfrowe;  
rentierski kapitalizm;  
platformy  
streamingowe;  
piractwo

## Abstrakt

W opowieść o współczesnej hegemonii zachodniego kapitalizmu autor włącza metafory pirackie. Zakłada bowiem, że w działalności bywalców sieciowych Zatok, podobnie jak w praktykach pirackich z XVII i XVIII w., w niejawnym sposobie wyraża się sprzeciw wobec wyłączeń. Obecnie system pobiera nie tylko zyski z tytułu własności fizycznej i finansowej, ale także intelektualnej (między innymi w obszarze dostępu do dóbr kultury). Choć biznesowi giganci deklarują wspieranie twórców, ich nadrzędnym celem jest przechwytywanie dochodów z funkcjonowania portali streamingowych. Autor opisuje napięcia między właścicielami i rzecznikami platform cyfrowych a piratami. Co jest największym wrogiem korporacji na drodze ciągłego wzrostu i akumulacji kapitału? W próbie scharakteryzowania modelu *X-as-a-Service* autor przyjmuje perspektywę piracką. Zakłada bowiem, że dopóki trwają pirackie azyle, dopóty niebezpieczny ruch nowego groźnika nie zostanie zmniejszony pełnym sukcesem.

Ta książka opowiada o *pirackich królestwach, prawdziwych i wyobrażonych* – zapowiadał w *Pirate Enlightenment, or the Real Libertalia* David Graeber, dodając od razu – opowiada o czasie i miejscu, w którym trudno oddzielić jedne od drugich<sup>1</sup>. Problemy z wyznaczeniem faktów i ustaleniem konkretnych wyników wynikają ze specyfiki realiów, w jakie – zdaniem Graebera – trafiali ludzie, przedmioty i idee z całego świata, tworząc prawdziwie wielokulturowy tygiel. Tam, gdzie schronienia szukali wygnani polityczni, dysydenci religijni, poszukiwacze przygód i wszelcy dziwacy<sup>2</sup>, w fantazmatycznej Libertalii, mieszały się języki, historie i rytuały. Dzieje królestwa – niezależnie od tego, czy osada na madagaskarskim wybrzeżu faktycznie istniała – stanowią przy okazji relację ze zmagani klas podporządkowanych z europejskimi elitami, prowadzącymi w XVII w. podbój i intensywny wyzysk.

W podobnym stylu zaznaczam: poniższy tekst opowiada o piratach medialnych, prawdziwych i wyobrażonych. Gwar panujący w Pirackiej Zatoce utrudnia wychwycenie jakichś dominujących idei czy wspólnot interesów. Wątpliwe zresztą, by za pobieraniem plików z nieoficjalnych źródeł stał konkretny projekt polityczny. A jednak podobne spotkania ludzi różnych ras, narodowości i wyznań pozwalają myśleć o pirackiej aktywności w kluczu działania politycznego. Zadaję więc, mimo wszystko, pytanie: czy w Libertalii XXI w. także kiełkuje społeczne niezadowolenie? By to ustalić, zaglądam w nieoficjalną przestrzeń Internetu i rozważam sytuację bywalców kontr-Sieci, których Hakim Bey traktował jako następców budowniczych prymitywnych pirackich obiegów informacyjnych z XVII w.<sup>3</sup>

Choć piractwo XVII- i XVIII-wieczne, do którego analogię tworzy się we współczesnym dyskursie pro- i antypirackim na gruncie medialnym<sup>4</sup>, było ukierunkowane na rabunek, mnie interesuje inny wymiar tego działania. Czytam przestępczość atlantycką w kluczu ideologicznej niezgody na praktyki wczesnokapitalistyczne. Sięgam zatem do pirackich mitów i wysłuchuję legend o pirackich utopiach: anarchicznej Hispanioli, Libertalii i Zatoce Ranterów z Madagaskaru czy bahamskim Nassau<sup>5</sup>. Zbiegowie Imperium, w proteście wobec tyranii, wypływali na ocean, ostatnią nieogrodzoną przestrzeń. Uprawianą przez nich grabież można zatem traktować nie tylko jako sposób bogacenia się, lecz także swego rodzaju instynktowną (raczej nieuświadomioną) deklarację ideową. Oddzielam więc plądrowanie od sprawiedliwego dzielenia zasobów, znoszenia hierarchii i zmniejszania dysproporcji płacowych<sup>6</sup>. Rozbójniczy żywot stanowił formę renegocjacji stosunków społecznych – na okrętach pirackich dochodziło do fundamentalnej zmiany relacji między pracą a zyskiem ekonomicznym. Zamiast harować za skromne wynagrodzenie, korzystając z narzędzi i maszyn, będących własnością kupca, piraci – jak pisze Marcus Rediker – dowodzili statkiem jak swoją własnością i po równo dzielili ryzyko wspólnej przygody<sup>7</sup>.

W zbliżonej konwencji zamierzam analizować praktyki piratów medialnych w kategorii ludowego sprzeciwu wobec hegemonii neoliberalnej. W czasach domknięcia mapy i *terytorialnego gangsterstwa*, kiedy – jak pisze Hakim Bey – nie istnieje ani jeden centymetr kwadratowy Ziemi nieobjęty jurysdykcją policji albo systemu podatkowego<sup>8</sup>, do spacyfikowania cyfrowego buntu zaprzęga się znacznie większe siły niż niegdyś do walki z morskim piractwem. Jak współcześnie pacyfikuje się niezadowolone tłumy nisko opłacanych pracowników najemnych?

Rozpatrując żywotność i transformacje kapitalizmu, Louis Althusser zwracał uwagę na reprodukcję siły roboczej. Zdaniem teoretyka kluczowym elementem procesu utrzymania stosunków produkcji jest szkolenie pracowników najemnych w kompetencjach wzmacniających system. Zachowanie politycznego *status quo* wymaga nie tylko zapewnienia materialnych warunków reprodukcji i siły roboczej o pożądanym wykształceniu. Proces przyuczania do podległości wobec kapitalizmu dokonuje się głównie poza zakładami pracy między innymi w ramach edukacji szkolnej czy w obrębie innych instytucji: mediów i kultury<sup>9</sup>. Represja symboliczna służy „interpelowaniu jednostek”, aby te stały się podmiotami, wyrażającymi zgodę na (nowe) warunki produkcji i (dalszą) dominację klasy panującej. Miarą ostatecznego sukcesu jest to, czy podmioty akceptują swoje miejsce we współtworzonym systemie, nabywając jednocześnie przekonania, że wszystko dobrze się układa<sup>10</sup>. Dostrzeżenie sprawnego działania organizacji, tej umiejętnie naoliwionej maszyny, potwierdza przeczcucie o świecie skonstruowanym najlepiej, jak to możliwe. Wady struktury są widoczne dopiero w momencie, gdy któryś z trybików dezorganizuje „naturalny” porządek. Althusser przekonywał, że podmioty „maszerują”, „maszerują same” w olbrzymiej większości wypadków, z wyjątkiem „złych podmiotów”, które prowokują od czasu do czasu interwencję takiego czy innego (represyjnego) aparatu państwowego. Ale ogromna większość (dobrych) podmiotów maszeruje dobrze „całkiem sama”, to znaczy zgodnie z ideologią<sup>11</sup>.

Powody, dla których ci ostatni piechurzy radzą sobie „całkiem sami”, nie wymagając dyscyplinujących interwencji aparatu władzy, są mgliste. Poza układem społeczeństwa politycznego, uwikłanego w formy kontroli i przymusu, istnieje jeszcze inna energia oddziałująca na podmioty i monopolizująca przejawy życia zbiorowego<sup>12</sup>. Za Antoniem Gramscim zakładam, że stosunki dominacji wpływają z mechanizmów funkcjonowania społeczeństwa obywatelskiego, w obrębie którego kształtują się światopoglądy i zasady moralne<sup>13</sup>. Uznaję zatem, że do procesu umacniania systemu, poza państwem i jego praktykami, przyczyniają się także inicjatywy i działania prywatne: podmioty pełniące funkcje intelektualne i działające w porozumieniu z grupą dominującą<sup>14</sup>. Kształtując opinię publiczną i normy postępowania, fundują one kulturalną dominację zachodniego kapitalizmu. Prywatny aparat hegemonii, usytuowany między państwem i obywatelem, manifestuje się obecnie w postaci wpływowych korporacji, konglomeratów medialnych i systemów organizacji pozarządowych: fundacji i stowarzyszeń. Wymienione podmioty nie dążą do bezwzględnego sprawowania władzy. Przeciwnie – rozpatrują interesy podległych grup i ponoszą pewne ofiary, celem zachowania kompromisowej równowagi<sup>15</sup>. W społeczeństwie obywatelskim dominacja systemu ekonomiczno-społecznego zasadza się na współpracy i negocjacjach, a więc wymaga ogólnego przyzwolenia: aktywnego i dobrowolnego. Nad klasami podporządkowanymi rozciąga się więc szczególny rodzaj władzy, która zrywa z wizerunkiem przemocowej: zamiast tego wykazuje zainteresowanie alternatywami i dyskutuje możliwości. W takich realiach przyznanie legitymacji klasie dominującej powinno jawić się jako spontaniczne; naturalne i normalne<sup>16</sup>.

Na gruncie produkcji kulturalnej od lat podmioty prywatne (dystrybutorzy, platformy streamingowe, fundacje i stowarzyszenia, które podejmują działania na rzecz zabezpieczania własności intelektualnej) fundują spójną nar-



*Brudna forsa (Netflix, 2018–2020)*

rację o sieciowych przypadkach naruszeń prawa autorskiego. Zlecają przeprowadzanie badań i raportów, w których kumulują pesymistyczne diagnozy. Niekorzystnie na ich tle wypadają opracowania Urzędu Unii Europejskiej do spraw Własności Intelektualnej, które wykazują ciągłe zmniejszanie się wskaźników piractwa – szczególnie w Polsce<sup>17</sup>. Mimo to rzecznicy zaostrenia prawa wnikają w przestrzeń jednostek oświatowo-wychowawczych, szkół wyższych, urzędów państwowych i organów administracji rządowej, gdzie prowadzą szkolenia dla nauczycieli, urzędników, policjantów, prokuratorów i sędziów. Słowem: poszukują w nich Herkulesa, który urwie głowy pirackiej hydry. Uzasadniany społeczną misją proces, który niektórzy określają mianem prywatyzacji organów ścigania, przebiega niemal niezauważenie.

Współcześnie reprezentanci potężnych firm medialnych omawiają warunki prowadzenia interesów z rządami: spotykają się z głowami państw, by lobbować za konkretnymi rozwiązaniami prawnymi. Ustalenia dokonane na zamkniętych posiedzeniach pozostają niejawne. O ile jednak intencje szefa Netfliksa, który odwiedza prezydentów i premierów, można przewidzieć, o tyle motywacje stronnictw działających na rzecz wzmocnienia praw autorskich pozostają mniej oczywiste. Jacy ludzie i jakie organizacje stoją za tymi podmiotami? Lektura graficznej wersji Krajowego Rejestru Sądowego daje wgląd w to osobliwe uniwersum. Linie łączące przedstawicieli stowarzyszeń, fundacji, związków pracodawców, izb gospodarczych i spółek fundują rozległą pajęczynę powiązań: współczesna mapa Imperium nabiera kształtów. Wniosek narzuca się sam: w działalność stronnictw antypirackich na poziomie organizacyjnym angażują się pośrednicy, a nie artyści czy konsumenci. Z tego względu w niniejszym tekście zostanie rozważona naracja prowadzona przez wspomnianych pośredników, którzy lobbują niejawnie, osłaniając swoje działania wartościami: Etyką, Przyzwoitością i Dobrem Konsumenta. Racje uzasadniają zaś sponsorowanymi raportami, przepisami prawa i głosami popularnych aktorów. Napięcia między terytoriami zajęтыми przez elity ekonomiczne, organizacje pozarządowe i urzędy państwowe a pirackimi zatokami uzmysławiają, że ciągle obowiązują dawne wzorce systemowe.

Od czterystu lat duchy Francisa Bacona i jego następców sprzyjają elitom i patronują polityce zarządzania ignoranckim ludem. Oświeceniowy filozof proponował, by każdą wojnę z niepokornym plebsem poprzedzić ufundowaniem właściwej legitymacji. Buntujący się proletariat stanowił zagrożenie dla wczesnokapitalistycznego procesu grodzenia wspólnych dóbr, który początkowo sprowadzał się do przejmowania gruntów. Proces wywłaszczeń osłabiał pozycję dzierżawców: chłopów, zbieraczy, poławiaczy i hodowców; przyspieszał też proces wyłaniania klasy nisko opłacanych robotników. Otwarta konfrontacja z Państwem i Prawem nie wchodziła w grę. Niezadowolone klasy ludowe sięgały po inny repertuar działań: zamieszki i zbrojne marsze. Zaproponowana przez Bacona wykładnia potworności pozwalała rozprawić się z niebezpiecznym – z punktu widzenia możnych – zbuntowanym tłumem<sup>18</sup>. Nie tylko zresztą z nim. Święta wojna z rdzennymi Amerykanami, kobietami, innowiercami, piratami i innymi wykluczonymi rozpoczynała się od naznaczenia ich piętnami: kanibalizmu, morderstw i herezji. Powyższe grupy stały się organami mitycznej hydry. By ocalić ludzkość, należało (z pomocą Herkulesa) wytrzebić szkodliwy element. Podobne mechani-

zmy sprawdziły się w historii wielokrotnie. We współczesnej debacie publicznej wciąż identyfikuje się podejrzane podmioty, przypisuje im potworne cechy i ostatecznie prowadzi przeciwko nim – uzasadnioną już etycznie – interwencję.

Isabelle Stengers zauważa, że obecnie zachodzi kolejny etap grodzień (*nowych grodzień*), a jego przestrzenią jest gospodarka oparta na wiedzy. Zdaniem badaczki państwo pozwala dziś prywatnym podmiotom przywłaszczać sobie to, co niegdyś było uznawane za część domeny publicznej, a prywatne podmioty namawiają państwo do polowania na tych, którzy naruszają własność intelektualną<sup>19</sup>. Motywacje osób pełniących funkcje intelektualne (w rozumieniu zaproponowanym przez Gramsciego) nie różnią się znacząco od tych, które towarzyszyły myślicielom XVII- i XVIII-wiecznym. Choć pozostają świadomy istnienia licznych różnic między XVIII-wiecznymi buntownikami (w tym morskimi piratami) a XXI-wiecznymi piratami medialnymi, to jestem zdania, że tych awanturników łączy nić historycznej ciągłości. Nie szukam jednak kontinuum w działaniach samych piratów (czy też włóczęgów, czarownic, kłusowników, żebraczków i innych wrogów kapitalizmu), lecz w myśli społecznej elit, które powołują do istnienia wroga państwowo-prywatnego hegemonu, a następnie apelują o jego zwalczanie. Współczesna dominacja kulturowa bazuje na dorobku intelektualistów dawnych imperiów: rzecznicy neoliberalnej agendy mają zbliżone cele i posługują się podobnym językiem, co ich antenaci. Wychodzę z założenia, że piraci różnych okresów różnią się od siebie, natomiast zachodnimi imperiami i łowcami piratów kierują zwykle podobne przesłanki, niezależnie od momentu historycznego.

Celem tak zakreślonych poszukiwań jest więc nie tyle omówienie, ile zasygnalizowanie oddziaływania prywatnego aparatu hegemonii: platform streamingowych, będących obecnie dominującą formą dystrybuowania „usług” sektora kultury. W tym celu, nieco przekornie, a momentami manifestacyjnie, przyjmuję buntowniczą perspektywę i przechwytyuję podstawowe metody badania XVII- i XVIII-wiecznego piractwa w kluczu ideologicznym. Skłania mnie do tego luka w piśmiennictwie medioznawczym i społecznym. W literaturze przedmiotu współczesny, medialny wariant zjawiska jest omawiany zachowawczo, a teoretyków najczęściej interesują kwestie dostępności, kalkulacje zysków i strat, a także prawne i etyczne aspekty funkcjonowania tak zwanych pirackich serwisów, których aktualne spisy są publikowane w raportach Motion Picture Association of America. Taki wybór tematyczny zakłada faworyzowanie korporacyjnych pupiłków, owych „dobrych podmiotów”. Refleksja nad współczesnymi manifestacjami piractwa ujawnia swój ożywczy potencjał w momencie odwrócenia wektorów i spojrzenia na zjawisko oczami piratów, częstokroć nieuprzywilejowanych i reprezentujących klasę niższą<sup>20</sup>.

Uprawianie krytyki dominujących współcześnie form dostępu do kultury (podobnie jak fundamentów ekonomicznych i społecznych, z których ona wyrasta) nie polega na podążaniu za zdyscyplinowanymi „dobrymi podmiotami”. Te bowiem są pozbawione wolności, za wyjątkiem jednego jej wymiaru. Jak pisał Althusser, mają one jedynie wolność akceptowania dokonanych wyborów. Iluzoryczna autonomia leży u podstaw wielu kulturowych praktyk współczesności, począwszy od samego uczestnictwa w obiegu platform streamingowych, a skończywszy na poszczególnych wyborach konsumpcyjnych. Scenarzysta Jeff

Baena zwraca uwagę, że dziś, zanim jeszcze film zostanie obejrzany i „przeżyty”, jest już niejako przez widza doświadczony<sup>21</sup>. Algorytmy platform medialnych, przewidując reakcje publiczności, oferują jedynie pozorną wolność wyboru i fikcyjne poczucie kontroli nad tym, co serwis definiuje jako gust konsumenta<sup>22</sup>. Streamingowi giganci poprzez systemy rekomendacji regulują istniejący porządek i utrzymują swoją dominację – oddziaływanie predyktorów stanowi wyraz hegemonii kulturowej, sprawowanej przez prywatne podmioty. Aby ustalić znaczenie nowego modelu rozpowszechniania filmów w procesie „interpelowania jednostek”, należy więc tropić ślady „złych podmiotów”, obnażających reguły funkcjonowania systemu<sup>23</sup>.

Przyglądam się zatem procederowi, o którym właściwie niewiele wiadomo. Jak zauważa Joe Karaganis, wiedza na temat piractwa jest formatowana przez wpływowych graczy medialnych<sup>24</sup>. Analizy są zwykle realizowane z konkretnego punktu widzenia – uprzywilejowanych. Badania sponsorowane przez przedstawicieli branży więcej mówią o zleceniodawcach aniżeli o samym przedmiocie obserwacji. Za raporty, kampanie i broszury przygotowane pod szyldami fundacji i stowarzyszeń odpowiadają w znacznej części wydawcy, dystrybutorzy, właściciele platform sprzedażowych, zrzeszenia przedsiębiorców różnej proveniencji. Tym samym realizowane inicjatywy w mniejszym lub większym stopniu pozostają uwikłane w interes ich fundatorów. W takich okolicznościach nie zaskakują losy raportu sfinansowanego przez Komisję Europejską, który przez kilka lat, do czasu interwencji Niemieckiej Partii Piratów, nie został oficjalnie przedstawiony<sup>25</sup>. Być może w rozumieniu lobbystów nie dało się go efektywnie wykorzystać: badania nie wykazały bowiem przekonujących dowodów statystycznych na zjawisko wypierania sprzedaży legalnych materiałów przez działania naruszające prawa autorskie w Internecie<sup>26</sup>. Inne analizy potwierdzają natomiast, że piraci stanowią *najliczniejszą grupę wśród osób uczestniczących w formalnym, komercyjnym obiegu*<sup>27</sup>. Przywołani przez autorów raportu *Obiegi kultury* węgierscy badacze Balázs Bodó i Zoltán Lakatos, prowadząc badania nad rodzimym rynkiem medialnym, zwracają uwagę, że w orbicie zainteresowań piratów nie leżą produkcje aktualnie wyświetlane w kinach. Sygnalizowałoby to, że *nie wszystkie filmy ściągnięte za pomocą sieci „peer-to-peer” generują straty w przemyśle filmowym*<sup>28</sup>.

W społeczeństwie obywatelskim „problem” piractwa przyjmuje olbrzymią skalę głównie w wypowiedziach rzekomo poszkodowanych dostawców treści medialnych, którzy przedstawiają „podejrzane” – jak piszą Nick Dyer-Witheford i Greig de Peuter – szacunkowe straty<sup>29</sup>. Zdaniem Karaganisa komercyjne analizy branży – w efekcie działań sponsorów – rzucają długi cień na dyskusję o piractwie<sup>30</sup>. Fundują bowiem określony klucz refleksji: nadają debacie prokapitalistyczne ramy, wyznaczają jej zakres tematyczny i naznaczają rozmowę nieodzownym wartościowaniem moralnym. Ostatecznie więc każdy taki dialog przeprowadzony pod kuratelą kończy się spektakularnym sukcesem organizatora.

Zamiast zająć płaszczyznę budzącą skojarzenia z pokojami konferencyjnymi i aulami uniwersytetów, lokują swoją perspektywę w innej przestrzeni: na pokładzie okrętu. Podstawowym punktem odniesienia czynią oddolne inicjatywy wykluczonych i działalność przedstawicieli klas podporządkowanych. Wybór ten jest podyktowany narracją upowszechnianą przez dominujące obecnie –

sięgając do słownika Gramsciego – siły prywatne. Współcześnie celem kampanii obywatelskich nie są wszakże członkowie sieci przestępczych, właściciele platform sprzedażowych czy prominenci polityczni<sup>31</sup>, lecz widzowie kinowi lub użytkownicy sieciowych portali streamingowych, szczególnie ci, którzy pozbawieni są klasowego przywileju. „Wojna z piractwem” jest bardzo dynamiczna. Jak zauważają Mirosław Filiciak i Patryk Wasiak, dopóki rozpowszechnianie treści medialnych w pirackim obiegu realizuje pożądaną *misję „cywilizowania” peryferii*, a więc sprzyja umacnianiu hegemonii, korporacje nie manifestują oburzenia<sup>32</sup>. Inaczej dzieje się w sytuacji, gdy doktryna ekonomiczna neoliberalizmu zyskuje zakorzenienie. Dopiero wtedy wybucha panika moralna.

Zwracam się ku rozważaniom teoretyków dóbr wspólnych i orientuję kurs na pirackie azyle, miejsca, w których dochodzi do starcia grup podporządkowanych z realiami zachodniego kapitalizmu. Gdzie mieszczą się pirackie zakatki? Kierunki przepływu kapitału i jego akumulacji są widoczne między innymi na mapach przygotowanych na podstawie danych Business Software Alliance. Jedna przedstawia wskaźniki piractwa: wybrane kraje afrykańskie, Europa Wschodnia, Ameryka Południowa, południowa i wschodnia część Azji są oznaczone alarmującą purpurą<sup>33</sup>. Druga ilustruje straty związane z piractwem – kręgi finansowe rozszerzają się głównie w Europie Zachodniej i Stanach Zjednoczonych<sup>34</sup>. W dyskusji o napięciach między Południem i Północą (oraz Wschodem i Zachodem) przyjmuję perspektywę globalnego Południa. Interesuje mnie zatem przestrzeń, w której wykluczeni z globalnego Południa ścierają się z międzynarodowym kapitałem. Tak wyznaczona matryca definiuje zakres niniejszej refleksji i pozwala na sformułowanie pytania: jak wobec platform Imperium sytuuje się klasa niższa, szczególnie z krajów „zacofanych”, nieprzynależących (jeszcze) do tak zwanego pierwszego świata?<sup>35</sup>

## Na granicy Imperium

Jak piszą redaktorzy *Popular Communication, Piracy and Social Change*, wymianę dóbr zachodzącą poza zalegalizowanym obiegiem można odczytywać jako przejaw społecznej sprawczości, często towarzyszącej konfliktom politycznym, klasowym i kulturowym<sup>36</sup>. Z tego względu pozyskiwanie przez użytkowników Internetu darmowego dostępu do płatnych treści sytuuje się nie tyle w obrębie politycznych manifestów, ile w praktyce codzienności i zachowaniach nieskażonych doktrynerstwem.

W niniejszym tekście rozważam piractwo jako sposób alternatywnego funkcjonowania w świecie, na przekór instytucjom publicznym i z dala od inwigilacyjnego spojrzenia podmiotów prywatnych. Piractwo realizuje się pomimo mechanizmów kontroli i nadzoru, obok monopolistycznych strategii rynkowych i partnerstw korporacyjno-państwowych, regulujących stosunki pracy w dobie późnego kapitalizmu. Wychodzę z założenia, że mało kto zostaje piratem w następstwie wygłoszenia deklaracji lub realizacji przemysłanej strategii. Obejrzenie filmu z nieoficjalnego źródła raczej nie stanowi manifestu ideowego (ani tym bardziej dowodu na „genetyczne” upodobanie do piractwa, jak twierdzą rzecznicy praw autorskich i pomysłodawcy nagłówków prasowych). Piractwo wyrasta





*Squid Game* (Netflix, 2021-)

z kapitalistycznych realiów ekonomicznych i społecznych, ale nie uzasadnia ani systemu, ani jego krytyk.

Niepowodzenia pirackich ruchów partyjnych raz po raz przypominają, że praktyki banitów nie sprawdzają się w roli skodyfikowanego programu. Dla piratów nie ma miejsca na diagramach podziałów ideologicznych. Warto jednak pamiętać, że w niemożności skonstruowania doktryny politycznej tkwi siła wykluczonych. Zdaniem Kestera Brewina atlantyccy piraci napawali elity lękiem. Wydaje się, że dzisiaj sytuacja ma się podobnie w odniesieniu do piratów medialnych. Funkcjonowanie poza narzuconym systemem norm, niejawną pozycją w relacjach klasowych i niechęć do wchodzenia w dialog rozbijają ramy tworzone przez oficjalne ideologie<sup>37</sup>.

Ravi Sundaram, indyjski badacz mediów czerpiący z myśli Zygmunta Baumana, rozwija koncepcję pirackiej nowoczesności, postrzegając ją niczym „zarazę” codzienności, która zakłóca zwyczajność<sup>38</sup>. Piractwo nie byłoby w jego ujęciu formą oporu, ale działaniem sytuującym się poza reżimem własności<sup>39</sup>. To niedeklarowane, pozapolityczne zachwianie logiki kapitalizmu jest w oczach klasy dominującej większym zagrożeniem aniżeli działania konkretnych politycznych oponentów. Kiedy zatem w Indiach po zwrocie liberalnym w 1991 r. rynek zastąpił państwo w roli lokomotywy rozwojowej, największym wrogiem frakcji neoliberalnej okazali się nie antyglobalizacyjni radykałowie, lecz właśnie medialni piraci. Symboliczni potomkowie morskich rozbójników, gdziekolwiek się pojawiają, są atakowani przez władzę i zwykle karani niewspółmiernie do winy. Brewin zauważa, że piraci przyzwyczaili się do ucisku i nie próbują go zakończyć metodami politycznymi. Takie próby byłyby zresztą skazane na porażkę. Zarówno historyczni, jak i współcześni banici nie są uprzywilejowanymi, wykształconymi rewolucjonistami z klasy wyższej, którzy mają możliwości dokonania przewrotu i przejęcia władzy. Świadomi własnych ograniczeń, odmawiają udziału w spotkaniach i debatach, ponieważ wiedzą, że siły prawa i potęga Imperium przytłoczą ich i zmuszą do kompromisu<sup>40</sup>.

Richard Stallman i jego następcy oponują przeciwko stosowaniu – cennego z punktu widzenia elit – terminu piractwo<sup>41</sup>. Autorzy raportu *Obiegi kultury. Społeczna cyrkulacja treści* zwracają uwagę, że pojęcie to nie tylko utrudnia analizę zjawiska, ale i zmusza do postrzegania go w sposób jednowymiarowy – zwłaszcza z uwzględnieniem skutków finansowych<sup>42</sup>. Karaganis zauważa z kolei, że termin ten jest szczególnie chętnie używany przez rzeczników stanowienia surowego prawa autorskiego, celem zacierania różnic między poszczególnymi rodzajami nieodpłatnego korzystania z treści cyfrowych – od kopiowania komercyjnego (będącego rodzajem przestępczego naśladowania korporacji), przez korzystanie z materiałów, wokół których toczy się spór o granice dozwolonego użytku, kończąc na tworzonym duplikatów na własny użytek<sup>43</sup>. Stosunek dostawców usług cyfrowych do piractwa jest jednoznaczny. Złowieszcze porównania i kreatywne diagnozy sygnalizują konieczność urwania łańcucha pirackiej hydrze z użyciem narzędzi prawnych, pedagogicznych i kryminologicznych. Metody „cywilizowania” są zatem rozmaite. Czasem stygmatyzuje się i przedstawia osoby pobierające pliki niczym przestępców, złodziei i terrorystów. Innym razem protekcyjnie roztacza się opiekę nad piratami, którzy mogą być – jeszcze – nieświadomi popełnianych „błędów”.

W obu strategiach wybrzmiewa ogólny stosunek do piractwa. Autorzy wydanej przez MIT publikacji *Streaming, Sharing, Stealing* przekonują, że w XX w. rygorystyczne prawo autorskie sprawdzało się w Europie i Stanach Zjednoczonych, gdzie większość konsumentów była skłonna przestrzegać prawa<sup>44</sup>. W *The Age of Netflix* popularność nielegalnych serwisów w Meksyku tłumaczy się kulturą oglądania, a strategię Netfliksa diagnozuje jako nieefektywną w zwalczaniu tych kulturowych nawyków<sup>45</sup>. Autorzy powyższych uwag, badacze pochodzący z Indii i Meksyku, podzielają punkt widzenia zachodnich interesariuszy. Ich rozważania wpisują się w tendencję do uznawania krajów z wysokimi wskaźnikami łamania praw autorskich za państwa w okresie przejściowym, które z różnych względów jeszcze nie są częścią oświeconego świata (staną się nią po spełnieniu określonych kryteriów), w którym uznaje się i respektuje prawa autorskie<sup>46</sup>. Zderzają się tu zatem globalne reżimy władzy i własności z lokalną, nieokrzesaną kulturą kopii<sup>47</sup>. Żeby skompromitować ludowy sprzeciw, rzecznicy zachodniego kapitalizmu sięgają po język kolonialnych kompradorów i mówią o przestępczości wdrukowanej w geny, pasożytnictwie i patologii. Walka z piractwem okazuje się częścią neoliberalnej agendy.

W rozmowie o współczesnym piractwie medialnym używa się języka podobnego do tego, jakim posługiwali się oświeceniowi intelektualiści. Ton dyskusji nadają rzecznicy korporacji. Wtórują im służby państwowe, które uczestnicząc w procesie wymiany *bezpieczeństwa-na-bogactwo*<sup>48</sup>, dowodzą swej przydatności i przekonują, że istnienie korporacji bez państwa nie jest możliwe<sup>49</sup>. Jak kilka wieków temu morscy bandyci, tak współcześnie piraci medialni (*głowa hydry*) są uznawani za *wspólnego wroga ludzkiego społeczeństwa*<sup>50</sup>, z którym w głównej mierze utożsamiają się beneficjenci zachodniego kapitalizmu (*Herkules*). Jak zauważa Christopher Hill, w początkowych dekadach XVII w. sprzeciw wobec realiów społecznych zasadzał się na ucieczce przed prawem. Wówczas dało się umknąć przed aparatem władzy. Poza systemem zyskiwało się – choćby tymczasową – wolność. W XVIII w. sytuacja była już zgoła odmienna. Wolność wymagała posiadania pieniędzy: kapitał pozwalał bowiem na ucieczkę przed pracą najemną. W tych realiach *kradzież, piractwo czy rozbójnictwo przydrożne wydawały się najbardziej obiecującymi metodami dla ludzi pozbawionych kapitału*<sup>51</sup>. Współcześnie, w momencie intensyfikacji grodzień, które zagrażają *warunkom reprodukcji życia*<sup>52</sup>, ucieczka nie jest już możliwa. Piractwo medialne nie stanowi projektu politycznego i formy działania na rzecz tego, co wspólne. Jawi się raczej jako manifestacja stosowanych w podziemiu *potajemnych, nielegalnych i rebelianckich metod*<sup>53</sup>. Współczesnym piratom towarzyszy podobna myśl, co XVIII-wiecznym rozbójnikom. „*Kultura jest naszą naturą*” – *my zaś jesteśmy srokami złodziejkami względnie łowcami-zbieraczami w świecie technik komunikacyjnych*<sup>54</sup> – deklaruje anarchista Hakim Bey. Mit piratów wydaje się ciekawszy niż mit Herkulesa.

W badaniach nad medialną urbanistyką Delhi Sundaram zwraca uwagę, że piractwem najczęściej zajmują się ludzie wykluczeni – przedstawiciele klas podporządkowanych, którzy nie mają szansy na wejście do świata prawnie usankcjonowanego<sup>55</sup>. Jeśli więc założenie opaski na oko zapewnia klasie niższej sprawczość, to priorytetem zglobalizowanych elit staje się zerwanie jej przemocą. Balihar Sanghera i Elmira Satybaldieva w analizie rynków Kazachstanu i Kirgista-

nu zauważają, że regionalni cyfrowi rentierzy mają więcej wspólnego ze swoimi zachodnimi odpowiednikami niż współobywatelami<sup>56</sup>. W spojrzeniu na piractwo w wariacie wschodnioeuropejskim, afrykańskim, południowoamerykańskim czy azjatyckim cenniejsza zatem niż optyka cywilizowanej Północy jest perspektywa barbarzyńskiego Południa, pozwalająca rozważyć, jak interesy ponadnarodowych korporacji wpływają na nierówności w zakresie dostępu do wiedzy, bogactwa i władzy. Zdaniem Jathana Sadowskiego refleksja nad przestrzeniami sieciowymi, w tym także portalami streamingowymi, sprowadza się do analizy współczesnego kapitalizmu<sup>57</sup>. Ta zaś powinna dokonywać się w splocie studiów nad platformami cyfrowymi i teoriami dzierżawy.

Cezurę dla tak wyznaczonej refleksji tworzyłyby – w dużym uproszczeniu – kryzysy kapitalizmu 2007 i 2020 r., z których system wychodzi(ł) coraz silniejszy. Wskazane daty porządkują także historię korporacji Netflix, którą traktuję niczym figurę reprezentującą medialną odstonę kapitalizmu platformowego. W 2007 r. działająca od prawie dekady wypożyczalnia płyt DVD uruchomiła usługę transmisji streamingowych, wyznaczając następcom kierunek działań rynkowych. Również w trakcie kryzysu covidowego Netflix przeprowadził eksperymentom restrukturyzacyjnym. Jak pisze Nick Srnicek, ilekroć zbliża się recesja, kapitalizm wykazuje tendencję do przeobrażeń. Wówczas testuje się i wprowadza nowe technologie, nowe formy organizacji, nowe sposoby eksploatacji, nowe rodzaje prac i nowe rynki, celem stworzenia bardziej efektywnego sposobu akumulacji kapitału<sup>58</sup>. Jednocześnie w momencie kryzysu objawiają się nowe, choć oczywiście zakorzenione w historycznych praktykach, metody obchodzenia regulaminów i łamania kodeksów. Z tego względu Sundaram szuka analogii dla rozważań nad medialnym piractwem w metaforze postkolonialnego bazaru, gdzie tuż obok siebie funkcjonuje legalny rynek kapitalistyczny i obieg pozaprawny, który rozszerza się wraz z rozwojem miast.

Również piractwo atlantyckie XVII i XVIII w. może się okazać kluczowym punktem odniesienia w refleksji nad współczesnością. Być może należy zgodzić się z autorem *Mutiny! Why We Love Pirates, And How They Can Save Us*, że charyzmie Czarnobrodego ulega się w momencie, gdy realia ekonomiczne i społeczne zostają zabetonowane. Zdaniem Brewina im mocniejsze są wpływy elit, tym poważniejsze okazują się następstwa seansu wywoływania widma, które pojawia się wszędzie tam, gdzie zagrożone jest dobro wspólne – niezależnie od tego, czy mowa o groździe ziemi, wykluczających i cenzurujących monopolach, niesprawiedliwym dzieleniu bogactwa, czy wreszcie przejmowaniu prawa do kultury<sup>59</sup>. Należy zauważyć, że w wywłaszczeniach nie chodzi o prostą prywatyzację. Zdaniem Davida Bolliera groździe są *atakami na społeczność oraz ich praktykę dobra wspólnego (...), są nakierowane na zmiany systemu zbiorowego zarządzania i solidarności społecznej (...). Celem jest traktowanie ludzi jako jednostek i konsumentów, a nie jako członków społeczności, współdzielących długoterminowe nierynkowe cele*<sup>60</sup>. Cel osiągnięto, a podstawowym argumentem na rzecz korzystania z platform streamingowych uczyniono schlebienie konsumenckiej „wolności”.

Choć od lat 70. hollywoodzcy producenci przekonywali, że tracą kontrolę nad swoim „towarem” za sprawą rozkwitu kina domowego, to ostatecznie doczekali czasów, kiedy posiadanie filmu jest przywilejem studiów i pośredników.

Glenn Kenny, który w latach 80. pracował w magazynie „Video Review”, zwraca uwagę, że szefowie wytwórni od zawsze uznawali pomysł nabywania filmów przez konsumentów za przeklęty<sup>61</sup>. Dziś, być może po raz pierwszy na taką skalę, ich własność jest bezpieczna – dostępna jedynie na platformach cyfrowych, które w ramach świadczonych usług krótkoterminowo użyczają klientom produktów kulturowych. W gospodarce opartej na wiedzy coraz mniej rzeczy można mieć na własność. Umowy licencyjne w większości przypadków potwierdzają, że to, za co się płaci, nie należy do nabywcy. Korzystanie z mieszkań abonamentowych, subskrypcji samochodów i sprzętu wymagającego autoryzowanych przeglądów oraz kultury dystrybuowanej online sprzyja osobom uprzywilejowanym, które mogą sobie pozwolić na życie bez przedmiotów. Najemcy w gorszej sytuacji ekonomicznej są karani za próby przechwytywania własności.

Waga „problemu” piractwa zmienia się jednak w zależności od aktualnych potrzeb dostawców. Czasem korporacje przekonują, że piractwo jest ekonomicznym stymulatorem, a czasem, że pogrąża gigantów medialnych. Raz korporacyjni decydenci mówią o piratach jako swoich konkurentach, z którymi rywalizują o zaufanie widza, a kiedy indziej grożą im bronią. Według raportu Urzędu Unii Europejskiej do spraw Własności Intelektualnej w latach 2017-2020 ogólny dostęp do pirackich treści zmniejszył się o połowę: o 81 proc. w odniesieniu do muzyki, 68 proc. – filmu i 41 proc. – telewizji<sup>62</sup>. Agencje komercyjne (typu Digital TV Research<sup>63</sup> i Muso<sup>64</sup>) kontruja podobne badania i przekonują, że w wymiarze globalnym straty producentów są coraz większe. W tym samym czasie Amazon, Facebook i Google, jak zauważają autorzy raportu *Breaking B(ads)*, wypłacają rocznie kilkadziesiąt milionów dolarów pirackim portalom z tytułu wyświetlanych w nich reklam<sup>65</sup>.

Korporacyjni sternicy wciąż zmieniają narrację. W 2013 r. Reed Hastings, jeden z założycieli Netfliksa, w popularności protokołu BitTorrent widział nadzieję na zwiększenie popytu na legalnie świadczone usługi<sup>66</sup>. Kiedy w 2017 r. Netflix zajmował już dominującą pozycję na rynku, widzowie usłyszeli od prezesów ostrzeżenie (wygłoszone ustami członków ekranowego kartelu): *Mamy kule dla ciebie, twojej rodziny i wszystkich ludzi, których namawiasz na oglądanie „Narcos” na tych głównianych stronach internetowych z wyskakującymi okienkami*. Za humorystyczną formą podążała – pozbawiona już dystansu – restrykcyjna polityka antypiracka<sup>67</sup>. Choć liczba subskrybentów ciągle rośnie i stale wzrastają przychody firmy, to ostatnie drapieżne działania Netfliksa (podwyżki abonamentu, uruchomienie pakietu z reklamami, zakaz współdzielenia kont) sygnalizują, że w czasie kryzysu covidowego zaczęła się kolejna faza przemian gospodarki opartej na pozyskiwaniu danych.

Poszukiwanie najbardziej efektywnych mechanizmów przechwytywania dochodu uzmysławia, że priorytetem platform streamingowych nie jest udostępnianie – prawnie chronionych – filmów i seriali, lecz podtrzymywanie hegemonii neoliberalnej (poprzez pozyskiwanie najcenniejszego obecnie dobra: konsumenta). Kampanie antypirackie są ukierunkowane na przyciąganie kapitału ludzkiego. Wydaje się zatem, że globalni przedsiębiorcy bardziej niż nad „ukradzionym” produktem boją się nad krnąbrnym „złym podmiotem”, wykradającym samego siebie spod kontroli algorytmów.



*Czarne lustro: Piętnaście milionów*, reż. Euros Lyn (2011)

Nadwyżka danych behawioralnych, zawierająca się w informacjach, co, kiedy i gdzie było oglądane, w jakich momentach przerwano seans, ile razy wyświetlono produkcję, służy nie tylko projektowaniu zindywidualizowanej oferty programowej, ale także utrzymaniu dominacji streamingu Imperium. Podobnie jak gry Imperium<sup>68</sup>, telewizja strumieniowa przejęła szereg *metod akumulacji opartych na prawach do własności intelektualnej, wyzysku kognitywnym, hybrydyzacji kulturowej, zlecaniu brudnej roboty podwykonawcom z innych kontynentów i towarach [przeznaczonych na] rynek globalny*<sup>69</sup>. W tych warunkach najbardziej pożądana z punktu widzenia systemu, porównywanego przez Shoshanę Zuboff do władcy marionetek<sup>70</sup>, byłaby sytuacja, w której poszczególne struktury ekonomiczne, administracyjne, wojskowe i komunikacyjne fundują system władzy bez zewnątrz<sup>71</sup>. Jeśli istnieje jeszcze jakiegokolwiek zewnątrz kapitalizmu, to być może jest nim właśnie piracka enklawa.

## W sercu Imperium

Właściwa historia serwisów streamingowych rozpoczyna się w 2007 r., w czasie kryzysu finansowego. W początkach „nowego” Netfliksa kształtował się innowacyjny model kapitalizmu, oparty na różnych formach uelastycznienia rynku i faworyzujący korporacje bazujące na platformach cyfrowych. Poszukiwanie zysków coraz częściej odbywało się na drodze najmu i – w rozumieniu Keana Bircha – polegało na przechwytywaniu wartości, jaką można wydobyć w wyniku posiadania i kontrolowania określonego zasobu<sup>72</sup>. Jathan Sadowski, badacz mediów, sygnalizuje, że warto rozszerzyć teorię dzierżawy i objąć nią – poza gruntami czy dobrami przyrody – platformy i dane<sup>73</sup>, a więc treści z serwisów streamingowych oraz informacje o ich użytkownikach.

Ekonomia wzniesiona na platformach strumieniowych faworyzuje akumulację kapitału na drodze kontroli przepływu danych<sup>74</sup>. Sznicek opisuje tę strukturę jako społeczno-technologicznego pośrednika, umożliwiającego interakcję grup. Celem „medium” nie jest oczywiście sprzyjanie nawiązywaniu relacji i tworzeniu wspólnot, lecz szybkie zaspokajanie potrzeb konsumenta, to znaczy efektywne świadczenie usług. Włodarze Netfliksa stale przecież przekonują, że nie są nadawcami filmów i seriali, lecz jedynie dostawcami usługi internetowej<sup>75</sup>. Korporacyjni zarządcy ponad dobrostan użytkownika przedkładają przechwytywanie wartości tworzonej w toku interakcji. Pomaga im w tym przyspieszenie technologiczne, pozwalające na bardziej efektywne niż w poprzednich dekadach pozyskiwanie, analizowanie i kontrolowanie wiedzy. Zatem wraz ze wzrostem liczby abonentów intensyfikuje się przepływ informacji. Z kolei im obszerniejszą bazą danych się dysponuje, tym więcej wniosków można wyciągnąć z jej opracowań<sup>76</sup>.

Zdaniem Petera Linebaugha i Marcusa Redikera w XVII w. grodzienia i podbój dały początek nowemu rodzajowi robotników: źle opłacanych pracowników najemnych w fabrykach. W proteście przeciwko temu nowemu, wyniszczającemu porządkowi *nosiciele wody i rębacze drewna* rekrutowali się na pirackich okrętach, by zaznać demokratycznych warunków pracy i podziału zysków<sup>77</sup>. Współczesne grodzienia, a więc sytuacje, kiedy *to wspólne bogactwo jest zawłaszczane przez korporacje i obracane w drogi towar dla nielicznych*<sup>78</sup> fundowałyby konkretną

sylwetkę preferowanego pracownika: mobilnego i elastycznego dostawcy usług, który – jak pisze Łukasz Moll, parafrazując Karola Marksa – może *rano przekazywać klucze do mieszkania wystawionego na Airbnb, po południu zajmować się z domu copywritingiem, wieczorem dowozić klientom kolacje Uberem, a po tym, gdy je zjedzą, krytykować ich na Facebooku, słowem – robić to (...), nie będąc przy tym wcale w roli landlorda, redaktora, kierowcy czy krytyka*<sup>79</sup>.

W idealnym świecie korporacji platformowych każdy użytkownik byłby kierowcą, kucharzem, elektrykiem, grafikiem, nauczycielem, wynajmującym, streamerem czy krytykiem filmowym. Srnicek zwraca uwagę na kluczową niesprawiedliwość tego systemu – zamiast budować rynek od podstaw, platforma funduje jedynie najprostszą siećową infrastrukturę, by podjąć mediację między różnymi grupami<sup>80</sup>. To właśnie napięcia między kierowcami Ubera i taksówkarzami, wynajmującymi z Airbnb i hotelarzami, edukatorami ze Skillshare i korepetytorami, wykonawcami z Taskrabbit i pracownikami firm remontowych, osobami sprzątającymi z Handy i ich – również outsourcingowymi – odpowiednikami z firm sprzątających uzmysławiają specyfikę nowego modelu kapitalizmu.

Tarleton Gillespie wskazuje na wielość odczytań samego pojęcia platformy<sup>81</sup>, które sugeruje istnienie jakiegoś układu poziomego. Ładunek znaczeniowy nakierowuje wprost na wyobrażenie spotkania, w którym uczestnicy biorą udział na równych zasadach, niezależnie od tego, czy są małymi przedsiębiorcami, czy dużymi podmiotami rynkowymi<sup>82</sup>. Iluzja postępowej i egalitarnej współpracy szybko się rozprasza, gdy kierownictwo Netfliksa przypomina, że w Indiach usługi serwisu są kierowane *do osób anglojęzycznych, które podróżują za granicę, są zamożne i chcą oglądać najnowsze programy emitowane w USA*<sup>83</sup>. Wymieniane przez Srnicka firmy technologiczne (Google, Facebook i Amazon), dynamiczne start-upy (Uber, Airbnb), liderzy przemysłu (GE, Siemens) i potęgi rolnicze (John Deere, Monsanto)<sup>84</sup> systematycznie realizują politykę grodzień: dostarczają technologię lub infrastrukturę do zarządzania usługami, stopniowo uzyskują kontrolę nad rynkiem, a wreszcie – wraz ze zdobyciem monopolu – pobierają coraz wyższe czynsze<sup>85</sup>. Nie zrealizowała się propozycja Jeremy'ego Rifkina, który w książce *Spółeczeństwo zerowych kosztów krańcowych* snuł wizję przyszłości, w której koszt dostępu do informacji będzie zerowy. Wprost przeciwnie – kapitał inwestuje teraz głównie w aparaty przechwyty wartości wytwarzanej w sieciach wymiany<sup>86</sup>.

Polscy filmowcy w liście do premiera pisali niedawno: *Przychody platform VoD w Polsce wynoszą już 2,3 miliarda złotych rocznie, w tym samym czasie polscy filmowcy otrzymują dokładnie 0 zł tantiem*<sup>87</sup>. Globalne korporacje medialne coraz śmielej, wbrew szumnym deklaracjom o wspieraniu twórców, przechwytyują zysk z wyświetlania filmów i seriali na portalach streamingowych. Raporty realizowane przez podmioty komercyjne potwierdzają tę tendencję. W badaniu *Impacts of Digital Piracy on the U.S. Economy* wykazano, że przychód producenta filmu wyświetlonego w telewizji kablowej wynosi średnio 4 dolary, a w platformach streamingowych średnio 40 centów<sup>88</sup>.

Gospodarka jest więc obecnie zdominowana przez frakcję, która nie dysponuje środkami produkcji, a jedynie wchodzi w posiadanie prawa do własności informacji<sup>89</sup>. Pośrednicząc w rozlicznych wymianach, zyskuje dane, dzięki którym stwarza pewien wariant świata i kształtuje stosunki społeczne wedle po-



trzeb elit. W wykreowanej rzeczywistości platformowi pośrednicy wpływają na natężenie ruchu ulicznego lub kierują uwagę widza na seriale, do których mają wyłączne prawa, oczywiście zabiegając jednocześnie o aprobatę użytkownika<sup>90</sup>. Podstawowym mechanizmem zabezpieczania przychodów są zaś prawa własności intelektualnej, patenty, znaki handlowe, prawa autorskie i inne mechanizmy ekonomii wypożyczania wiedzy<sup>91</sup>. Znaczna część dochodu generowanego przez działalność produkcyjną przepływa do podmiotów mających zasoby majątkowe (własność fizyczną, finansową lub intelektualną), a nie pracowników generujących ten dochód. Jak zauważa Guy Standing, system faworyzuje właścicieli aktywów, którzy stale wywierają presję na rządy i agencje międzynarodowe, by hamować konkurencję, i sprzeciwiają się polityce mogącej zmniejszyć dochody z dzierżawy<sup>92</sup>. Przedstawiciele Konferencji Narodów Zjednoczonych do spraw Handlu i Rozwoju zwracają uwagę, że globalne korporacje, zamiast wytwarzać wartość na drodze produkcji, robią to poprzez manipulowanie systemem społecznym i politycznym: wzmocniają konkurencję między pracownikami i między rządami, zwiększają marże, wykupują konkurentów, prowadzą agresywną optymalizację podatkową. Tym samym potwierdzają swoją dominację<sup>93</sup>.

Po Arabskiej Wiośnie i ruchach *Occupy* wydawało się, że zachodzą przemiany: przez pewien czas wzrastała mobilizacja społeczna, odzyskiwano wartość wspólnoty, dostrzegano załóżki nowego społeczeństwa obywatelskiego. Neoliberalny narcyzm sprzyjający indywidualistycznej konsumpcji stał się wówczas niemodny. Był to oczywisty podstęp. Łukasz Moll zwraca uwagę, że kapitał dokonał paradoksalnego *zwrotu komunalnego albo zwrotu ku dobrom wspólnym i rozpoznał nadmiarowe bogactwo, na którym miałyby się oprzeć komunizm*<sup>94</sup>. Tym gestem kapitalizm rozbroił antykapitalistyczną krytykę – zachęcił do kooperacji, a jednocześnie przechwycił jej rezultaty w ramach platform<sup>95</sup>.

Wrogiem korporacji na drodze akumulacji kapitału wciąż jest wspólnota. Od niedawna rentierzy świadczący usługi streamingowe i sympatyzujące z nimi instytucje publiczne przekonują, że podstawą dostępu do kultury musi być prywatyzacja. Jeśli w 2017 r. na twitterowym koncercie Netflixa pojawił się wpis: *Miłość to dzielenie się hasłem*, to już w 2022 r. korporacja – między innymi wespół z brytyjskim Intellectual Property Office – straszyla: dzielenie się hasłem powinno być ścigane przez państwo. Piractwo w plebejskim wymiarze jest więc – w pewnym stopniu – zagrożeniem dla kapitalizmu platformowego, konstytuuje bowiem jedną z niewielu płaszczyzn krytyki aktualnych tendencji. W końcu podnoszona w ostatnim czasie kwestia podobieństw reżimu własności intelektualnej do procesu wywłaszczeń nie została spopularyzowana ani przez ruchy związkowe broniące usług publicznych, ani przez naukowców podlegających swoim przemysłowym sojusznikom (z błogosławieniem państwa), lecz właśnie przez sieciowe wspólnoty i hakerów<sup>96</sup>.

## Pirackie azyle

Architekci każdego systemu poszukują wroga. W kontrze do niego mogą powołać się na moralność i uruchomić mechanizmy sprawiedliwości, sami niezadko działając bezprawnie<sup>97</sup>. Współczesną wojnę przeciwko użytkownikom

łamiącym prawa własności intelektualnej korporacje prowadzą z wykorzystaniem różnych instrumentów opresji. Część z nich przypomina metody stosowane podczas XVII- i XVIII-wiecznych polowań na piratów. Wówczas postęp cywilizacyjny wspierał się na wywłaszczeniach i grodzeniu, jakby ziemia nigdy nie była wspólnotowa, lecz jedynie czekała, aż najemnicy zaczną ją uprawiać na rzecz burżuazji. Dokonujący się proces restrukturyzacji pracy wymagał odejścia od feudalnych technik rzemieślniczych i skierowania się w stronę nisko opłacanej pracy, podporządkowanej dyscyplinie fabrycznej. Ci, którzy nie zgadzali się na zmianę, stawali się w rozumieniu klasy dominującej albo przestępcami, albo szaleńcami. Dziś stronnictwa antypirackie odwołują się do podobnych kategorii i przekonują, że prawa do kultury od zawsze należą do dostawców. Każdorazowo apelują o wzmoczenie wysiłków edukacyjnych i szerzenie dobrych praktyk. Fantazjują o możliwości dokonania cudownego podziału na opierających się oświeceniowi zatwardziały przestępców oraz nawróconych internautów.

Piractwo atlantyckie zrodziło się w bezpośredniej reakcji na wyzysk, ale ostatecznie stało się podstawą proletariackiej wizji wyzwolenia. Jako że kapitał nie mógł pozwolić sobie na odroczenie postępu, buntowników zwalczano z wykorzystaniem kodeksów prawnych i religijnych. W myśl projektu oświeceniowego rebelianci, włóczędzy, cyganie i piraci byli karani za wejście do (grodzonego) lasu, na (grodzone) pastwisko, (osuszone) bagno albo wypłynięcie na (grodzone) łowisko. Niezgoda motłochu na nowe warunki ekonomiczne skutkowała zwrotem elit w kierunku polityki potworności<sup>98</sup>. W ramach wspomnianej wcześniej „świętej wojny” (ogłoszonej przez Bacona) klasa panująca łamała opór nizin wobec nowych warunków produkcji. Rozprawiała się z niepożądanym elementem: Indianami, wywłaszczonymi, piratami, włóczęgami, spiskowcami, kobietami i heretykami – wykluczonymi różnej proveniencji (nieradko ludźmi świadomymi, niechętnymi niewolnictwu, samoorganizującymi się, teoretyzującymi, wygłaszającymi kazania)<sup>99</sup>.

Zdaniem Jamesa Boyle’a we współczesnym wezwaniu do poszanowania praw autorskich zawiera się nowy ruch grodzenia, rozsadzający dawną wspólnotę umysłu<sup>100</sup>. Jeśli więc Reed Hastings deklarował w 2016 r., że cyfrowa ekspansja korporacji pociągnie za sobą *unicestwienie przestrzeni* przez technologię cyfrową, to wydaje się, że w jego wypowiedzi wybrzmiewa groźba: ostatecznie każdy skrawek terytorium zostanie (został) włączony do Imperium<sup>101</sup>. Elity nadal sięgają po figurę retoryczną hydry, by opowiedzieć o „brudnych” wojnach partyzanckich przeciwko twórcom, bezrobociu powodowanym przez nielegalny obieg plików, związkach piractwa z handlem ludźmi i narkotykami. Uwikłania piractwa w przestępczość zorganizowaną i działalność terrorystyczną nie potwierdzają badania prowadzone między innymi przez Karaganisa<sup>102</sup>.

Piraci XVII- i XVIII-wieczni nie mogli rzecz jasna liczyć na wsparcie ludzi Imperium. Sami byli swoimi obrońcami w starciu z monarchami, duchownymi i intelektualistami, potwierdzającymi hegemonię władzy. Współcześni piraci, jeśli wywodzą się z motłochu, także są pozbawieni pomocy instytucjonalnej. Sytuacja wygląda inaczej w przypadku elit. Jak zauważa Gavin Mueller, uznani teoretycy pokroju Lawrence’a Lessiga, rozważając zagadnienie *piractwa uzasadnionego*, koncentrują się głównie na argumentach dobra publicznego czy swobód obywatelskich<sup>103</sup>.

Za Lessigiem zwolennicy ruchu *open-source* oraz akademicy zajmujący się piractwem skupiają uwagę nie na potrzebach klas ludowych, lecz wolności twórczej artystów i intelektualistów. Dyskusja na temat zjawiska staje się w takim ujęciu pretekstem do dowartościowania współczesnej klasy kreatywnej. Piractwo uprawnione zostaje powiązane ze zmyślnymi remediacjami i remiksami<sup>104</sup>, które wspierają witalność kapitalizmu. Nieuprawnione byłoby zaś piractwo rzekomo nieproduktywne, które – co ciekawe – zyskuje w rozważaniach Lessiga geograficzną ilustrację (realizuje się ono – co oczywiste – głównie w Azji i Europie Wschodniej<sup>105</sup>), potwierdzającą neokolonialną perspektywę badacza.

Piraci rzucają wyzwanie monopolistycznym strategiom rynkowym, schlebując potrzebie dzielenia się, a nie – *nomen omen* – chomikowania. Narażają się jednocześnie na gniew Imperium, które szuka okazji, by znów roznieść w pył ławice i watahy ludzkie<sup>106</sup>. Wrogom elit odbiera się człowieczeństwo i pozbawia ich przynależności narodowej. Piraci nie mają praw ani imion, stanowią jedynie – zdaniem Bacona – *wielość i rój ludzki*<sup>107</sup>. Przeciwwagę dla wyobrażenia odrażającego zwierzęcego roju projektowanego przez protokapitalistów można odnaleźć w innej koncepcji *wielości* – opisaney przez Michaela Hardta i Antonia Negriego *rzeczy*, która wylewa się poza granice i konstytuuje jako podmiot<sup>108</sup>. Zdaniem autorów *Imperium* ruchy te *docierają wszędzie, a wzdłuż swych dróg wszędzie określają nowe formy życia i kooperacji – wszędzie tworzą bogactwo, którego pasożytniczy ponowoczesny kapitalizm nie potrafiłby inaczej wyssać z krwi proletariatu*<sup>109</sup>.

Pacyfikacja medialnych piratów jest ostatnim przystankiem na drodze korporacji do przejścia pełnej kontroli nad segmentem cyfrowym. Globalne podmioty nie obawiają się dziś gorliwych antykapitalistów, lewicowych polityków i aktywistów. Część tych środowisk została już uwiedziona przez biznesowe molochy polityką tożsamości. W kolejnych produkcjach Netfliksa coraz wyraźniej werbalizuje się zresztą antykapitalistyczną optykę. Dystopia ze *Squid Game* (2021-), społeczeństwo nadzoru z *Black Mirror* (2011-), okropności korporacjonizmu z dokumentów *Rotten* (2018-) i *Brudna forsą* (2018-). Lekcja ze znajomości tekstów Marka Fishera została odrobiona – w duchu realizmu kapitalistycznego filmowy bunt wobec systemu przenika się z nastrojami panującymi w rzeczywistym świecie<sup>110</sup>.

Netflix i pozostałe platformy streamingowe przejmują zatem wartości, w imię których były krytykowane<sup>111</sup>. Nawet sceptycyzm wobec kapitalizmu zostaje utowarowiony i sprzedany. Zdaniem Fishera bunt nie jest już nawet możliwy, bo treści odznaczające się wywrotowym potencjałem są dziś prefabrykowane przez klasę dominującą. Ujście dla kontestacyjnych nastrojów coraz częściej odnajduje się w unormowanej strefie alternatywnej – przestrzeni przed ekranem telewizora lub komputera, gdzie każdy może zaprotestować przeciwko platformowemu kapitalizmowi (od liberalnych lewicowców po prawicowych populistów)<sup>112</sup>. „Dobre podmioty” akceptują swoje miejsce we współtworzonym systemie i nabywają przekonania, że wszystko korzystnie się układa. Kapitalizm, po raz kolejny, sprzedał placebo na samodzielnie wywołaną chorobę.

Współczesne pirackie sieci informacyjne są zasiedlane przez hakerów i znawców protokołu BitTorrent, ale też pospolitych szperaczy korzystających z nieoficjalnych streamingów. Interesujący mnie w niniejszym tekście sieciowi banicy nie uczestniczą aktywnie w buncie; próżno doszukiwać się informacji o spek-



*Czarne lustro: USS Callister, reż. Toby Haynes (2017)*

takularnych akcjach wymierzonych w cyfrowych pośredników. Piraci wchodzą w przestrzenie, z których silniejsze podmioty próbowaly ich wyrzucić, ale nie dają do konfrontacji. Swoje „stanowisko” wobec nowych warunków produkcji i zarządzania pracą w czasach późnego kapitalizmu wyrażają w odmienny sposób. Przekraczają ograniczenia regionalne i wchodzą na grodzone tereny, by zakosztować owoców z prywatnych sadów. Z ukrycia testują możliwości obejścia regulaminów. Skonfrontowani ze współczesnym *Requerimiento*, nie tyle odrzucają rozerwany dokument pod nogi hiszpańskich konkwistadorów, ile w swoim gronie tłumaczą tę nową umowę licencyjną, wprowadzają do niej kosmetyczne zmiany, odnajdują jej zmodyfikowane wersje. Naśladują kolonizatorów: przebiegają się za nich, kopiują schematy broni i podbierają – wcześniej zagarnięte przez intruzów – dobra. Wbrew zaleceniom nie zadowolają się krótką umową i tymczasowym dostępem. Zamiast tego biorą rzeczy w posiadanie, tworzą zbiory, pielęgnują kolekcje. Dzieliąc się nimi, odzyskują wspólnotę w jej plebejskim wymiarze. Morscy banicy poszukują wartości, które zostały im odebrane.

Symptomy choroby omówione w niniejszym tekście nie są sprawami najwyższej wagi. Aktualnie system zagraża kondycji społeczeństwa na istotniejszych poziomach. Naukowcy, komentatorzy polityczni, twórcy narracji science fiction przewidują kontynuację procesu wywłaszczeń: prywatyzację dostępu do słodkiej wody czy nieskażonego powietrza. W rozważaniach dotyczących praw do nasion Vandana Shiva zwraca uwagę, że postępujące na poziomie globalnym roszczenia do „patentów na życie” zagrażają różnorodności biologicznej i lokalnej wiedzy ludu<sup>13</sup>. Choć badaczka zwraca uwagę, że „*grodzenia bioróżnorodności i wiedzy związanej z bioróżnorodnością za pośrednictwem patentów i praw własności intelektualnej to ostatni krok w serii grodzień dóbr wspólnych, która rozpoczęła się wraz z początkami kolonializmu*”<sup>14</sup>, to można mieć obawy, że przechwycenie praw do nasion to jedynie preludeum kolejnego, jeszcze bardziej drapieżnego etapu grodzenia. Przemoc imperialna wtargnęła w globalne Południe i znów skraca jego żywot. Choć w czasach korporacyjnej prywatyzacji „patentów na życie” nie ma już przestrzeni wolnych od wpływów kapitalizmu, to wciąż istnieją niewielkie strefy buforowe, gdzie przekazuje się wiedzę na temat rozmnażania nasion i udostępnia oprogramowanie do crackowania ciągników. Wychodząc naprzeciw zastępom sprekaryzowanych pracowników, wykluczonych robotników, dzieciom z nieuprzywilejowanych rodzin, statek piracki znów okazuje się demokracją w niedemokratycznej epoce<sup>15</sup>.

<sup>1</sup> D. Graeber, *Pirate Enlightenment, or the Real Libertarianism*, Farrar Straus and Giroux, New York 2023, lok. 4.15.

<sup>2</sup> Tamże, lok. 8.5.

<sup>3</sup> Bey pisał o XVII-wiecznej pirackiej sieci informacyjnej, łączącej oddalone od siebie kryjówki, w których zaopatrywano się w prowiant i wymieniano łupy. Niektóre społeczności funkcjonujące w jej ramach badacz nazywał Pirackimi Utopiami. Te strefy autonomiczne wyznaczyły spojrzenie Beya na nieoficjalne oblicze Internetu. Por. H. Bey,

*Tymczasowa Strefa Autonomiczna i inne eseje*, tłum. I. Bojadziejewa, J. Karłowski, Ha!art, Kraków 2009, s. 7-10, 28-42.

<sup>4</sup> Kreślone przez anarchistycznych myślicieli związki między piractwem różnych epok mogą budzić wątpliwości, jednak szukam dla nich uzasadnienia w obrębie praktyk codzienności. Ostatecznie zarówno piraci, jak i przeciwnicy piractwa chętnie wiążą Złoty Wiek Piractwa z piractwem medialnym XXI w. Pierwsi utożsamiają się z morskimi bandytami za sprawą uczestnictwa

- w licznych sieciowych „zatokach”. Drudzy ilustrują swoje raporty symbolami łupieżczości lub wizerunkami piratów.
- <sup>5</sup> Zob. P. L. Wilson (H. Bey), *Pirate Utopias: Moorish Corsairs and European Renegades*, Autonomedia, New York 1995, s. 190.
- <sup>6</sup> M. Rediker, *Villains of All Nations: Atlantic Pirates in the Golden Age*, Beacon Press, Boston 2004, s. 70.
- <sup>7</sup> Tamże.
- <sup>8</sup> H. Bey, *Tymczasowa Strefa...* dz. cyt., s. 17. Bey zwraca uwagę, że u schyłku XIX w. zgłoszono roszczenia do ostatniego, pozbawionego jurysdykcji fragmentu Ziemi. Wówczas przestały istnieć obszary o statusie wspólnej dostępności.
- <sup>9</sup> L. Althusser, *Ideologie i aparaty ideologiczne państwa*, tłum. A. Staroń, Studenckie Koło Filozofii Marksistowskiej Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2006, s. 4.
- <sup>10</sup> Tamże, s. 26.
- <sup>11</sup> Tamże, s. 26-27.
- <sup>12</sup> Zob. A. Gramsci, *Zeszyty filozoficzne*, tłum. B. Sieroszevska, J. Szymanowska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1991, s. 440.
- <sup>13</sup> Por. S. Krzemień-Ojak, *Wprowadzenie*, w: A. Gramsci, dz. cyt., s. XXI-XXII.
- <sup>14</sup> Zob. A. Gramsci, dz. cyt., s. 438.
- <sup>15</sup> A. Gramsci, *Nowoczesny ksiądz*, w: tegoż, *Pisma wybrane*, t. 1, tłum. B. Sieroszevska, Książka i Wiedza, Warszawa 1961, s. 531.
- <sup>16</sup> Zob. J. Clarke, S. Hall, T. Jefferson, B. Roberts, *Subcultures, Cultures and Class*, w: *Resistance Through Rituals: Youth Subcultures in Post-War Britain*, red. S. Hall, T. Jefferson, Routledge, London 2006, s. 28-29.
- <sup>17</sup> *Online Copyright Infringement in the European Union: Music, Films and TV (2017-2020), Trends and Drivers*, European Union Intellectual Property Office, Alicante 2021, [https://euiipo.europa.eu/tunnel-web/secure/webdav/guest/document\\_library/observatory/documents/reports/online-copyright-infringement-in-eu/2021\\_online\\_copyright\\_infringement\\_in\\_eu\\_en.pdf](https://euiipo.europa.eu/tunnel-web/secure/webdav/guest/document_library/observatory/documents/reports/online-copyright-infringement-in-eu/2021_online_copyright_infringement_in_eu_en.pdf) (dostęp: 10.10.2023).
- <sup>18</sup> P. Linebaugh, M. Rediker, *The Many-Headed Hydra: Sailors, Slaves, Commoners, and the Hidden History of the Revolutionary Atlantic*, Beacon Press, Boston 2002, s. 40.
- <sup>19</sup> Zob. I. Stengers, *Au temps des catastrophes. Résister à la barbarie qui vient*, La Découverte Poche, Paris 2009, s. 102.
- <sup>20</sup> Warto zaznaczyć, że po pirackie materiały nie sięgają jedynie przedstawiciele klasy niższej. Interesujące badania na ten temat przeprowadzili w 2005 r. Justina A. V. Fischer i Antonio Rodríguez Andrés. Po niemal 20 latach warto byłoby ponowić próbę zidentyfikowania uczestników zjawiska. Zob. J. A. V. Fischer, A. R. Andrés, *Is Software Piracy a Middle Class Crime? Investigating the Inequality – Piracy Channel*, University of St. Gallen, St. Gallen 2005.
- <sup>21</sup> Zob. A. L. Miller, *The Illusion of Choice: Parallels Between the Home Cinema Industry of the 1980s and Modern Streaming Services*, „International Journal of Media, Journalism and Mass Communication” 2019, t. 5, nr 4, s. 6.
- <sup>22</sup> K. Falk, *Praktyczne systemy rekomendacji*, tłum. A. Zerka-Rosik, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2020, lok. 1.1.3.
- <sup>23</sup> Zob. J. A. Schwarz, P. Burkart, *Popular Communication, Piracy and Social Change*, „International Journal of Communication” 2015, nr 9, s. 792.
- <sup>24</sup> J. Karaganis, *Chapter 1: Rethinking Piracy*, w: *Media Piracy in Emerging Economies*, red. J. Karaganis, Social Science Research Council, New York 2011, s. 1.
- <sup>25</sup> F. Reda, *What the Commission Found Out About Copyright Infringement but „Forgot” to Tell Us*, Felixreda.eu, <https://felixreda.eu/2017/09/secret-copyright-infringement-study> (dostęp: 10.09.2023).
- <sup>26</sup> M. van der Ende, J. Poort, R. Haffner, P. de Bas, A. Yagafarova, S. Rohlf, H. van Til, *Estimating Displacement Rates of Copyrighted Content in the EU*, European Commission, Brussels 2015, s. 8.
- <sup>27</sup> M. Filiciak, J. Hofmokl, A. Tarkowski, *Obiegi kultury. Społeczna cyrkulacja treści. Raport z badań*, Centrum Cyfrowe, Warszawa 2012, s. 98.
- <sup>28</sup> Tamże, s. 18; B. Bodó, Z. Lakatos, *Theatrical Distribution and P2P Movie Piracy: A Survey of P2P Networks in Hungary Using Transactional Data*, „International Journal of Communication” 2012, nr 6, s. 413-445.
- <sup>29</sup> N. Dyer-Witheford, G. de Peuter, *Gry Imperium. Globalny kapitalizm i gry wideo*, tłum. K. Abriszewski, P. Gaska, A. Zabiński, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Poznań 2019, s. 350.
- <sup>30</sup> J. Karaganis, dz. cyt., s. 1.
- <sup>31</sup> *Intellectual Property Crime Threat Assessment 2022*, European Union Intellectual Property Office, Alicante 2022.
- <sup>32</sup> M. Filiciak, P. Wasiak, *Weź Pan Rambo! Społeczna historia magnetowidów w Polsce*, Katedra, Gdańsk 2022, s. 180. Autorzy przywołują sytuację poprzedzającą transformację systemową. Zob. tamże, s. 181.

- <sup>33</sup> *Software Piracy Rates by Country*, <http://chartsbin.com/view/1186> (dostęp: 10.10.2023).
- <sup>34</sup> *Software Piracy Losses by Country*, <http://chartsbin.com/view/1187> (dostęp: 10.10.2023).
- <sup>35</sup> Zob. D. Harvey, *Przestrzenie globalnego kapitalizmu*, tłum. J. P. Listwan, Książka i Prasa, Warszawa 2016, s. 104.
- <sup>36</sup> J. A. Schwarz, P. Burkart, *Popular Communication, Piracy and Social Change*, Routledge, New York 2017, lok. 12.2.
- <sup>37</sup> K. Brewin, *Mutiny! Why We Love Pirates, And How They Can Save Us*, Vaux, London 2016, s. 53.
- <sup>38</sup> R. Sundaram, *Pirate Modernity: Delhi's Media Urbanism*, Routledge, New York 2010, s. 15.
- <sup>39</sup> Tamże, s. 13.
- <sup>40</sup> K. Brewin, dz. cyt., s. 50.
- <sup>41</sup> Zob. R. Stallman, *Ending the War on Sharing*, <https://stallman.org/articles/end-war-on-sharing.html> (dostęp: 10.09.2023).
- <sup>42</sup> M. Filiciak, J. Hofmokl, A. Tarkowski, dz. cyt., s. 13, 98.
- <sup>43</sup> J. Karaganis, dz. cyt., s. 2.
- <sup>44</sup> M. D. Smith, R. Telang, *Streaming, Sharing, Stealing: Big Data and the Future of Entertainment*, The MIT Press, Cambridge 2016, s. 80.
- <sup>45</sup> E. M. Cornelio-Marí, *Digital Delivery in Mexico: A Global Newcomer Stirs the Local Giants*, w: *The Age of Netflix: Critical Essays on Streaming Media, Digital Delivery and Instant Access*, red. C. Barker, M. Wiatrowski, McFarland and Company, Inc., Publishers, Jefferson 2017, lok. 16.63.
- <sup>46</sup> Por. D. Harvey, dz. cyt., s. 104-107.
- <sup>47</sup> L. Eckstein, A. Schwarz, *Postcolonial Piracy Media Distribution and Cultural Production in the Global South*, Bloomsbury, London 2014, s. 2.
- <sup>48</sup> H. Bey, *Millennium*, tłum. K. Szlendak, Inny Świat, Mielec 2005, s. LXXXI.
- <sup>49</sup> Zdaniem Beya państwowa administracja musi ciągle dowodzić swojej przydatności, szczególnie w realiach wolnorynkowych. Dzieje się tak, ponieważ *Państwo może zostać nagle odrzucone przez kapitał i zdefiniowane jako strefa bardziej deficytowa niż bogata*. Tamże, s. LXXX-LXXXII.
- <sup>50</sup> P. Linebaugh, M. Rediker, dz. cyt., s. 62.
- <sup>51</sup> C. Hill, *W obronie wolności: kłusownicy, szmuglerzy, rozbójnicy, piraci*, tłum. Ł. Moll, <https://therabbleandthecommon.blogspot.com/2021/02/in-defence-of-liberty-poachers.html> (dostęp: 10.10.2023).
- <sup>52</sup> Ł. Moll, *Sytuując to, co wspólne. De Angelis, Agamben i zewnętrzny kapitalizmu*, „Praktyka Teoretyczna” 2017, t. 25, nr 3, s. 59.
- <sup>53</sup> H. Bey, *Tymczasowa...* dz. cyt., s. 29.
- <sup>54</sup> Tamże.
- <sup>55</sup> R. Sundaram, dz. cyt., s. 12.
- <sup>56</sup> B. Sanghera, E. Satybaldieva, *Rentier Capitalism and Its Discontents: Power, Morality and Resistance in Central Asia*, Palgrave Macmillan, London 2021, s. 6.
- <sup>57</sup> J. Sadowski, *The Internet of Landlords: Digital Platforms and New Mechanisms of Rentier Capitalism*, „Antipode” 2020, t. 52, nr 2, s. 562.
- <sup>58</sup> N. Srnicek, *Platform Capitalism*, Polity Press, Cambridge 2017, lok. 7.1.
- <sup>59</sup> K. Brewin, dz. cyt., s. 50.
- <sup>60</sup> D. Bollier, *The Commons. Dobro wspólne dla każdego*, tłum. Spółdzielnia Socjalna Faktoria, Faktoria, Zielonka 2014, s. 35.
- <sup>61</sup> G. Kenny, *Why Netflix Is Letting Movie Lovers Down*, „The New York Times”, 13.11.2016, s. 16.
- <sup>62</sup> *Online Copyright...* dz. cyt., s. 10.
- <sup>63</sup> A. Marken, *Piracy: Address the Problem, Provide a Better Option*, „Display Daily”, 2.03.2023, <https://displaydaily.com/piracy-address-the-problem-provide-a-better-option> (dostęp: 10.10.2023).
- <sup>64</sup> *Piracy Data and Audience Demand in the Film and TV Industries*, Muso.com, <https://www.muso.com/magazine/piracy-data-and-audience-demand-in-the-film-and-tv-industries> (dostęp: 10.10.2023).
- <sup>65</sup> *Breaking (B)ads: How Advertiser-Supported Piracy Helps Fuel a Booming Multi-Billion Dollar Illegal Market*, Digital Citizens Alliance, White Bullet Solutions, Washington 2021, s. 2.
- <sup>66</sup> N. Bilton, *Content Creators Use Piracy to Gauge Consumer Interest*, „The New York Times”, 17.09.2013, <https://archive.nytimes.com/bits.blogs.nytimes.com/2013/09/17/content-creators-use-piracy-to-gauge-consumer-interest> (dostęp: 10.09.2023).
- <sup>67</sup> R. Lobato, *Netflix Nations: The Geography of Digital Distribution*, New York University Press, New York 2019, s. 177.
- <sup>68</sup> N. Dyer-Witheford, G. de Peuter, dz. cyt.
- <sup>69</sup> Tamże, s. 56.
- <sup>70</sup> Zob. S. Zuboff, *Wiek kapitalizmu inwigilacji. Walka o przyszłość ludzkości na nowej granicy władzy*, tłum. A. Unterschuetz, Zysk i S-ka, Poznań 2020, lok. 5.43.
- <sup>71</sup> N. Dyer-Witheford, G. de Peuter, dz. cyt., s. 42.
- <sup>72</sup> K. Birch, *Technoscience Rent: Toward a Theory of Rentiership for Technoscientific Capitalism*, „Science, Technology and Human Values” 2020, t. 45, nr 1, s. 4.
- <sup>73</sup> Zob. J. Sadowski, dz. cyt., s. 564.
- <sup>74</sup> Zob. P. Langley, A. Leyshon, *Platform Capitalism: The Intermediation and Capitalisation*

- of *Digital Economic Circulation*, „Finance and Society” 2017, t. 3, nr 1, s. 11-31, <http://financeandsociety.ed.ac.uk/article/view/1936/2571> (dostęp: 10.09.2023).
- <sup>75</sup> R. Lobato, dz. cyt., s. 39.
- <sup>76</sup> N. Srnicek, dz. cyt.
- <sup>77</sup> P. Linebaugh, M. Rediker, dz. cyt., s. 162.
- <sup>78</sup> D. Bollier, dz. cyt., s. 8.
- <sup>79</sup> Ł. Moll, *Komunalny zwrot późnego Marks’a i komonizm dóbr wspólnych*, „Studia Socjologiczne” 2019, nr 4, s. 69.
- <sup>80</sup> N. Srnicek, dz. cyt.
- <sup>81</sup> T. Gillespie, *The Politics of „Platforms”*, „New Media and Society” 2010, t. 12, nr 3, s. 350-351.
- <sup>82</sup> P. Langley, A. Leyshon, dz. cyt., s. 4-5.
- <sup>83</sup> J. Sarkar, *Netflix is for Premium Customers in India*, *Says Company*, „The Times of India”, 2.02.2016, <https://timesofindia.indiatimes.com/business/india-business/Netflix-is-for-premium-customers-in-India-says-company/articleshow/50813180.cms> (dostęp: 10.09.2023).
- <sup>84</sup> N. Srnicek, dz. cyt.
- <sup>85</sup> J. Sadowski, dz. cyt., s. 4.
- <sup>86</sup> M. Ratajczak, *Wprowadzenie do teorii kapitalizmu kognitywnego: kapitalizm kognitywny jako reżim akumulacji*, „Praktyka Teoretyczna” 2015, t. 15, nr 1, s. 77.
- <sup>87</sup> *Netflix szykuje pułapkę na polskich filmowców. Oświadczenie Prezesa SFP Jacka Bromskiego*, <https://www.zapa.org.pl/aktualnosci,2,408,Netflix-szykuje-pulapke-na-polskich-filmowcow-Oswiadczenie-Prezesa-SFP-Jacka-Bromskiego.html> (dostęp: 10.09.2023).
- <sup>88</sup> D. Blackburn, J. A. Eisenach, D. Harrison Jr i in., *Impacts of Digital Video Piracy on the U.S. Economy*, Global Innovation Policy Center, Washington 2019, <https://www.theglobalipcenter.com/wp-content/uploads/2019/06/Digital-Video-Piracy.pdf> (dostęp: 10.09.2023).
- <sup>89</sup> N. Srnicek, dz. cyt.
- <sup>90</sup> *Studio Erasmus IFFR Edition 2019*, <https://www.youtube.com/watch?v=yHROoBS-X3As> (dostęp: 10.09.2023).
- <sup>91</sup> N. Dyer-Witheford, G. de Peuter, dz. cyt., s. 115.
- <sup>92</sup> G. Standing, *The Blue Commons: Rescuing the Economy of the Sea*, Penguin Books, London 2022, lok. 8.9.
- <sup>93</sup> *Trade and Development Report 2018: Power, Platforms and The Free Trade Delusion*, United Nations, New York – Geneva 2018, [https://unctad.org/system/files/official-document/tdr2018\\_en.pdf](https://unctad.org/system/files/official-document/tdr2018_en.pdf) (dostęp: 10.09.2023).
- <sup>94</sup> Ł. Moll, *Komunalny zwrot...* dz. cyt., s. 66.
- <sup>95</sup> Tamże.
- <sup>96</sup> Por. I. Stengers, dz. cyt., s. 102-103.
- <sup>97</sup> L. Boltanski, È. Chiapello, *Nowy duch kapitalizmu*, tłum. F. Rogalski, Oficyna Naukowa, Warszawa 2022, s. 62.
- <sup>98</sup> P. Linebaugh, M. Rediker, dz. cyt., s. 50.
- <sup>99</sup> Tamże.
- <sup>100</sup> J. Boyle, *The Second Enclosure Movement and the Construction of the Public Domain*, „Law and Contemporary Problems” 2003, nr 66, s. 37.
- <sup>101</sup> R. Lobato, dz. cyt., s. 181.
- <sup>102</sup> J. Karaganis, dz. cyt., s. 37-38.
- <sup>103</sup> G. Mueller, *Media Piracy in the Cultural Economy: Intellectual Property and Labor under Neoliberal Restructuring*, Routledge, New York 2019, s. 38.
- <sup>104</sup> L. Lessig, *Wolna kultura*, tłum. P. Białokozowicz i in., Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 2005, s. 92.
- <sup>105</sup> Tamże, s. 88.
- <sup>106</sup> P. Linebaugh, M. Rediker, dz. cyt., s. 39.
- <sup>107</sup> Tamże.
- <sup>108</sup> M. Hardt, A. Negri, *Imperium*, tłum. S. Ślusarski, A. Kotbaniuk, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2005, s. 417.
- <sup>109</sup> Tamże.
- <sup>110</sup> Zob. M. Fisher, *Realizm kapitalistyczny. Czy nie ma alternatywy?*, tłum. A. Karalus, Książka i Prasa, Warszawa 2020, s. 23-25
- <sup>111</sup> Por. L. Boltanski, È. Chiapello, dz. cyt., s. 64.
- <sup>112</sup> M. Fisher, dz. cyt., s. 18-19.
- <sup>113</sup> Zob. V. Shiva, *Reclaiming the Commons: Biodiversity, Indigenous Knowledge, and the Rights of Mother Earth*, Synergetic Press, Santa Fe-London 2020, lok. 10.5.
- <sup>114</sup> *Taż, Siejąc wspólne nasiona miłości*, tłum. Ł. Moll, <https://therabbleandthecommon.blogspot.com/2020/08/sowing-common-seeds-of-love-siejac.html> (dostęp: 10.10.2023).
- <sup>115</sup> P. Linebaugh, M. Rediker, dz. cyt., s. 39.



**Wojciech Sitek**

Asystent ze stopniem doktora; pracuje w Instytucie Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Wrocławskiego. Zajmuje się ideologicznym podłożem kina amerykańskiego i gier wideo, a także społecznym fenomenem wideokaset.

## Bibliografia

- Althusser, L.** (2006). *Ideologie i aparaty ideologiczne państwa* (tłum. A. Staron). Warszawa: Studenckie Koło Filozofii Marksistowskiej Uniwersytetu Warszawskiego.
- Boltanski, L., Chiapello, È.** (2022). *Nowy duch kapitalizmu* (tłum. F. Rogalski). Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Brewin, K.** (2016). *Mutiny! Why We Love Pirates, And How They Can Save Us*. London: Vaux Publishing.
- Dyer-Witheford, N., de Peuter, G.** (2019). *Gry Imperium. Globalny kapitalizm i gry wideo* (tłum. K. Abriszewski, P. Gąska, A. Zabielski). Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.
- Karaganis, J.** (2011). Rethinking Piracy. W: J. Karaganis, *Media Piracy in Emerging Economies* (ss. 1-73). New York: Social Science Research Council.
- Linebaugh, P., Rediker, M.** (2002). *The Many-Headed Hydra: Sailors, Slaves, Commoners, and the Hidden History of the Revolutionary Atlantic*. Boston: Beacon Press.
- Moll, Ł.** (2019). Komunalny zwrot późnego Marksa i kommonizm dóbr wspólnych. *Studia Socjologiczne*, (4), ss. 45-74.
- Rediker, M.** (2004). *Villains of All Nations: Atlantic Pirates in the Golden Age*. Boston: Beacon Press.
- Sadowski, J.** (2020). The Internet of Landlords: Digital Platforms and New Mechanisms of Rentier Capitalism. *Antipode*, 52 (2), ss. 562-580.
- Srnicek, N.** (2017). *Platform Capitalism*. Cambridge: Polity Press.
- Sundaram, R.** (2010). *Pirate Modernity: Delhi's Media Urbanism*. New York: Routledge.

### Keywords:

digital platforms;  
rentier capitalism;  
streaming platforms;  
piracy

### Abstract

Wojciech Sitek

#### Empire Platforms and Pirate Mutinies

The author incorporates pirate metaphors into the story of contemporary Western capitalist hegemony. He suggests that the activities of Bay Network users, like the pirate practices of the 17<sup>th</sup> and 18<sup>th</sup> centuries, represent a subversive opposition to capitalism. Rentier capitalism profits not only from physical and financial property but also from intellectual property (including access to cultural goods).

Although global corporations and economic giants promise to support creators, their main goal is to capture value from streaming portals. The article reports on the tensions that exist between the pirates and the digital platform owners. What is the biggest obstacle to companies continuing to grow and build wealth? In trying to characterize the X-as-a-Service model, the author takes a pirate's perspective. He assumes that as long as pirate asylums exist, the dangerous new enclosure movement will not be crowned with complete success.



*Czarne lustro: Znienawidzeni*, reż. James Hawes (2016)